

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. S-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabularyczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

JESZCZE O CERKWI I O PAŃSTWIE.

Artykuł mój o Cerkwi i Państwie („Kurj. Wil.” Nr. 87), szczególnie w części dotyczącej potrzeby odrosnięcia życia cerkiewnego na naszych terenach, wywołał zjadliwe (choć nie tyle rzeczowe ile raczej uczuciowe) uwagi naczelnego publicysty jednego z pism wileńskich.

Na dziwołagi myślowe trudno odpowiadać i dlatego zabierając powtórnie głos w powyższej sprawie pragnąłbym ją bardziej tylko uzasadnić.

Cerkiew Prawosławna w obecnej swej strukturze — przy zmajorzowaniu wszystkich stanowisk w jej hierarchii przez duchowieństwo rosyjskie (nieraz b. dalekie od minimalnych nawet cnót, wymaganych od kapłana), sztucznie utrzymujące rosyjskość duchowego życia wiernych — jest Ukraincom i Białorusinom obcą, gdyż nie daje tych moralnych fundamentów wynikających bądź z plemiennej łączności wiernych z pastierzami, bądź z przykładu życia moralnego pasterzy i dlatego nie spełnia swego zadania wobec Państwa. Wynikiem tego jest stronięcie się wiernych od duchowieństwa i Cerkwi oraz to, że duchowieństwo coraz bardziej szuka opieki u Państwa. Stąd wytworzyła się dość dziwna sytuacja, że Cerkiew coraz bardziej staje się instytucją bez wiernych jakimś tylko urzędem rejestrującym akta stanu, a z duchowieństwa powstał jakiś typ formalnie lojalnego, lecz bezużytecznego dla Państwa i wiernych urzędnika.

A że tak jest, niech potwierdzi następujący fakt. Niedaleko Wilna jest prawosławna parafia Zalesia. Białoruska ludność parafii jest dość uświadomiona narodowo. Mieli kiedyś parochę przynajmniej do białoruskiej, byli z niego b. zadowoleni, tem bardziej, że ów paroch obją parafję po swoim ojcu też długoletnim tamtejszym proboszczu. Ale komuś tam w konsystorz przyszło do głowy, że parafia należy do lepszych, a więc trzeba ją dać jakimś zasłużonemu Rosjaninowi. Tak się też i stało. Parochę usunęto a przysłano innego. Parafianie obrazili się i nie wpuścili nowoprzybyłego do cerkwi. To samo powtórzyło się i z następnymi 3 czy 4, kolejno przysyłanymi duchownymi, aż wreszcie ostatni wszedł do cerkwi przy pomocy władzy świeckiej, na co parafianie odpowiedzieli bojkotem, zaprzestali uczęszczania do cerkwi i sakramentów św. Taki stan trwał do obecnej Wielkonoce, kiedy paroch z powodu choroby zaprosił na nabożeństwo innego duchownego. Ten zaczął głosić kazania po białorusku. Skutek był natychmiastowy. Cerkiew w czasie świąt zapemila się ludźmi, którzy w ciągu kilku lat omiłowali jej prog. Jest to przykład pracy duchownej w mowie ludu, przykład — jak szybko można podnieść jego stan religijny. Niestety, rosyjskiemu duchowieństwu nie o to chodzi. Składając się samo z ludzi przypadkowych, w znacznej części nie związanych z gruntem miejscowym, uważa siebie tylko za lojalnego względem Państwa (z konieczności) nosiciela rosyjskich tradycji i konserwatora ich tutaj ad usum jakiejś przyszłej Rosji.

Za potrzebą wprowadzenia do kazań i nauczania religii mowy białoruskiej przemawia przedewszystkiem stan moralny prawosławnych Białorusinów. A więc ogólnie szerzące się bezbożnictwo (stąd niszczenie figur i krzyży przydrożnych a nawet jak to już zdarzało się podpalania cerkwi i kościołów), komunizm i sekciarstwo, a dalej morderstwa, rabunki, afery szpiegowskie etc. Statystyka wykazuje, że większość sprawców powyższych zbrodni wyznaje oficjalnie religię prawosławną. Gdzie bowiem ta ludność ma uczyć się moralności chrześcijańskiej? W cerkwi? Ależ cerkiew są puste, gdyż ludność została od cerkwi odtręcona, przez obce sobie narodowo duchowieństwo, przez jego zły przykład, przez zdzierstwo.

O działalności tegoż duchowieństwa w roli szkolnych katechetów nie ma co i mówić. Dzieci nie znają prawd wiary, najprostszymi modlitw, przykazań bożych. (O tem dużo potrafili by powiedzieć kierownicy szkół powszechnych).

Ażby wobec tych faktów twierdzić, że obecny stan życia duchowego

Cerkwi z punktu widzenia polskiej racji stanu jest... wprost doskonałym, że taki stan **podtrzymuje wiarę** — trzeba nie mieć nawet tej przysłówkowej głowy „do upadnięcia“.

Naiwnością jest wyobrażać sobie że za pośrednictwem kleru rosyjskiego spolonizuje się ludność białoruską (koncepcja St. Grabskiego, której hołduje u nas bardzo wielu nawet rzekomych przeciwników tego endeckiego ideologa).

Obecnie nawet Kościół katolicki staje przed koniecznością dopuszczenia u siebie w kazaniach i dodatkowych nabożeństwach mowy białoruskiej, a cóż mówić o Cerkwi, która nie przedstawia żadnej spoiwości, będąc wraz ze swoim rosyjskiem duchowieństwem w dużym stopniu zależną od ofiarności swoich wiernych, gdzie wystarczy, że ten chłop przestanie łożyć u utrzymanie ich, a Cerkiew z duchowieństwem i episkopatem faktycznie przestanie istnieć.

Zkolej wypadnie zastanowić się nad ruchem białoruskim i jego siłą. Oczywiście, nie można jego porównywać z ukraińskim na Rusi Czerwonej, lecz lekceważenie jego, lub niedocenywanie byłoby błędem. Wszak na Rusi Czerwonej ruch ukraiński swój rozwój i dzisiejszą ostrość zawdzięcza nietylko Austrii ale również błędem miejscowych polityków polskich, którzy go lekceważyli, traktowali pogardliwie, stawiali przeszkody, zamiast ustosunkować się do niego życzliwie i skierować go do zbliżenia się z polskością. Stąd powstała ta przepaść, nad zasypianiem której biedzą się dziś ludzie w Polsce, rozumiejąc wagę tego zagadnienia.

Ruch białoruski w obecnym swym stadium, jest jeszcze takim, że da się skierować do ogólnopolskiego łożyska.

A w tem może w dużym stopniu pomóc duchowieństwo białoruskie, jako czynnik zależny z jednej strony od rządu z drugiej zaś mający wpływ u ludności. Błędem jednak byłoby podnieść, że nie ma on jeszcze swego podłoża u ludu lub że lud ten da się spolonizować przez odciepienie mu możności kultury własnej wiary, mowy i kultury narodowej. Jeżeli nie da mu tego Cerkiew, to dadzą sekciarze, którzy mają pokazywać literatury swej po białorusku (samo Pisma św. po białorusku rzucono na wieś kilkanaście tysięcy) dadzą mu ją wreszcie komunści. Ale czy to będzie zgodne z interesem Państwa? Sądzę, że nie. I dlatego należy zrewidować nasz stosunek do kwestyj życia religijnego Białorusinów i przystąpić do pozytywnej polityki w tej dziedzinie. Trzeba dostosować skład narodowościowy Cerkwi do podłoża ludowego, podnieść poziom kulturalny duchowieństwa i dać mu odpowiednie wychowanie państwowe. Rosyjskość zarówno w rządach Cerkwią jak i w nadawaniu jej charakteru narodowego powinna zająć właściwe jej miejsce mniejszości. Byłoby to powrotem do polityki Jagiellońskiej.

Stoi niedaleko Ostrej Bramy piękna cerkiew pod wezwaniem św. Ducha. Fundował ją pogromca wojsk moskiewskich pod Orszą hetman wielki litewski ks. Konstanty z Ostrogi. Na frontonie świątyni, jak nieśmiałe podanie, był umieszczony napis: „na podziękowanie P. Bogu za zwycięstwo nad Moskwinem pod Orszą“.

Książę Ostrogski był Rusinem i prawosławnym, ale czuł się kachajcem synem i wiernym obywatelom Rzeczypospolitej, bo była jak dla księcia tak i dla Rusinów również ich Rzeczpospolita. Dzisiaj w tej samej Cerkwi, mającej pełnić ważną rolę społeczno-państwową na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego zasiadli potomkowie niedobitków z pod Orszy i zgodnie z koncepcją St. Grabskiego tworzą conajwięcej kniaziów Głińskich (mniejsza o to — czerwonych czy innych), a autochtoni nie mogą nawet uzyskać dla siebie cerkwi w Wilnie, gdzieby mogli w białoruskiej mowie zaspakajać swe potrzeby religijne, gdyż to nie odpowiada interesom rządzącej hierarchii cerkiewnej. Nie wydaje się, aby z tego stanu rzeczy płynęła jakakolwiek korzyść dla Państwa. Przeciwnie, skutki mogą być tylko szkodliwe.

GENEWA, 19. 5. (Pat.) Rada Ligi Narodów zajęła się w dniu 19 b. m. sprawą action directe w stosunkach celnych polsko-gdańskich. Sprawozdawca angielski podsekretarz stanu Eden złożył w tej sprawie raport, który, wbrew żądaniom Gdańska, pomija kwestję, czy ma miejsce action directe. Raport podkreśla natomiast, że odwołanie się do procedury z tytułu action directe musi być stosowane tylko w specjalnie ważnych wypadkach i nie należy jej nadużywać. Jak wiadomo, do procedury tej odwołał się Gdańsk. Sprawozdawca oświadczył z zadowoleniem, że może przedłożyć rezolucję przyjętą przez obie strony.

TREŚĆ REZOLUCJI. Rezolucja oświadcza, że zgodnie z decyzją z dnia 13 marca 1925 r. prowizoryczne decyzje wysoko komisarskie w sprawie action directe winny być natychmiast wykonywane stosownie do swego ducha i litery. Rezolucja oświadcza następnie, że jest bardzo ważne, aby możliwie najszybciej nastąpiło zatłwienie spraw w związku z któremi wzięto się kwestja action directe i wyzwa wysoko komisarskiego do wydania z pomocą ekspertów w możliwie najkrótszym czasie decyzji w kwestii mazyrycznej, przedstawionej przez strony (czego — jak wiadomo — Polska zawsze się domagała). Rezolucja stwierdza dalej, że Polska zgodziła się wycofać odwołanie się od decyzji wysoko komisarskiego z dnia 29 marca 1932 r. Wreszcie rezolucja oświadcza, że dopóki nie nastąpi definitywne zatłwienie spraw przedłożonych wysoki komisarszowi, postanowienia polskiej ustawy karno-skarbowej winny być wykonywane tak, aby nie przesądzały zatłwienia spraw, dotyczących biernego obrotu uszlachetniającego oraz obrotów przez domy składowe. Raport i rezolucja zostały jednogłośnie przyjęte przez Radę.

UBOLEWNIENIE P. ZIEHMA. Następnie zabrał głos przedstawiciel Gdańska Ziehm, który oświadczył, że sprawa ta ma wielkie znaczenie dla wolnego miasta Gdańska. W stosunkach gospodarczych pomiędzy Polską a Gdańskiem istnieje obecnie wielkie napięcie i sytuacja taka jest nie do zniesienia dla Gdańska, gdyż ruch towarów gdańskich w kierunku Polski jest niemal całkowicie zabamowany. Zmusza to wszystkie domy handlowe gdańskie do bezczynności.

Następnie p. minister Zaleski złożył w sprawie stosunków celnych deklarację, w której podziękował sprawozdawcy, oświadczył:

OŚWIADCZENIE MIN. ZALESKIEGO. Rząd polski zawsze był zdania, że trzeba przedewszystkiem unikać stwarzania donkosa sprawy gdańskiej atmosfery ciągłych sporów i nieskończonego kontynuowania dyskusji o charakterze powściągliwym nawet sofistycznym. Rząd mój ma nadzieję, że załatwienie do którego zmięra, będzie mogło być znalezione w krótkim czasie i odpowiadać będzie zarówno interesom Polski, jak i dobrze pojętym interesom Gdańska.

Reprezentant wolnego miasta — mówił p. minister w swem przemówieniu — wykupił wielkie znaczenie, jakie przypisuje przestrzeganiu legalności, co przyjmując z zadowoleniem. Jestem rad, że mogę stwierdzić w przemówieniu delegata Gdańska zna czenie, jakie przywiązuje do rynku polskiego jako terenu zbytu dla przemysłu i handlu gdańskiego, muszę jednakże stwierdzić, że wolne miasto tak długo nie będzie mogło w pełni wykorzystywać korzyści, wypływających z jego sytuacji geograficznej w stosunku do zaplecza tak rozległego jak Polska, dopóki władze jego nie będą funkcjonowały w ścisłej zgodzie z ustawodawstwem obowiązującym na całym terytorjum celnym Polski.

Reprezentant Gdańska — mówił dalej p. minister — wspominał tu o kryzysie gospodarczym, który trapi wolne miasto Gdańsk. Wszystkie wiedzą, że kryzys ten jest powszechny i nie oszczędzał żadnego państwa. Chciał bym jednak przypomnieć, że handel morski Gdańska świadczy, iż sytuacja wolnego miasta daje dużo mniej powodów do skarg, niż sytuacja innych miast portowych. W ciągu ostatnich 4 lat, podczas gdy prawie wszystkie porty całego świata musiały zarejestrować silne zmniejszenie się ich aktywności, obrót Gdańska przekroczył 8 milionów ton rocznie. Postęp ten staje się tem bardziej znamienity, jeżeli porówna się sytuację Gdańska z sytuacją Szczecina i Królewa — portów sąsiadujących z Gdańskiem na Bałtyku. Nie chcę przedłużać swych uwag Ograniczę się do stwierdzenia, że w m. Gdańsk, związane z Polską łącznym węzłem, doszło do zrozumienia naszych wspólnych interesów i mogę zapewnić, że jeśli chodzi o Polskę, to jest ona gotowa współdziałać w tem tak pożytecznym dziele.

PONOWNE PRZEMÓWIENIE P. ZIEHMA. W dalszym ciągu dyskusji przemówił ponownie p. Ziehm. Oświadczył on iż rząd gdański będzie wymagał od władz celnych ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów. Co się tyczy wzrostu obrotów portu gdańskiego, to p. Ziehm chciał osłabić efekt przytoczonych cyfr, oświadczył, że chodzi tu o produkty masowe, jak żelazo i węgiel, które nie przynoszą Gdańskowi żadnych korzyści. Opierając się na artykule niewymienionego dziennikarza, mawia twierdzić, że z obrotu tych produktów pozostaje w Gdańsku tylko kurz.

ODPOWIEDZ MIN. ZALESKIEGO. Minister Zaleski, odpowiadając p. Ziehmowi, oświadczył: Przyjmując do wiadomości oświadczenie reprezentanta wolnego miasta, według którego władze gdańskie będą odtąd pilnowały, aby władze celne wykonywały ściśle obowiązujące ustawy. Mam nadzieję, że stosować będą te zasady także i do korpusu inspektorów celnych. Przedstawił ciał Gdańska — mówił p. minister — wypowiedział się przy tej okazji co do charakteru przeliczeń, przechodzących przez Gdańsk. Sądzę, że może być pewnym, iż nie chodzi mu o skierowanie tego ruchu, tak mało korzystnego dla Gdańska, przez inny port.

TRZY GROSZE DELEGATA NIEMIEC.

Następnie przemówił delegat Niemiec hr. Welczek, który uważał za wskazane wypowiedzieć swe uwagi co do stosunków polsko-gdańskich. Delegat niemiecki twierdził, że import gdański do Polski nie odegra żadnej roli w bilansie handlowym Polski, gdyż wynosi 60 milionów guldenów rocznie wobec ogólnego importu Polski, wynoszącego miliard guldenów i że wobec tego łatwo dojść do porozumienia.

ODPRAWA DANA NIEMCOWI PRZEZ MIN. ZALESKIEGO.

P. min. Zaleski, odpowiadając, oświadczył że nie ma zamiaru dyskutować na temat przy-

toczonych cyfr. Ponieważ Polska i Gdańsk stanowią jedno terytorjum celne, nie istnieje żadne oficjalne stawki, dotyczące obrotu polsko-gdańskiego.

Następnie przemówił wysoki komisarz Ligi Narodów p. Gravina, stwierdzając, iż zgadza się na rezolucję i postara się przyspieszyć zatłwienie sprawy.

W końcu wygłosił przemówienie sprawozdawca p. Eden, który zwrócił się z apelem do prasy, by nie przeszkadzała w zgodnem zatłwieniu sprawy. Apel ten wysłowny był niewątpliwie w związku z wiadomościami „Daily Express“.

Po tej deklaracji przewodniczący zamknął dyskusję.

Dyskusja na temat ochrony mniejszości narodowych.

GENEWA, 19. 5. (Pat.) W związku z problemem oswożenia Iraku wywiązała się na Radzie Ligi Narodów interesująca dyskusja na temat ochrony mniejszości narodowych. W dyskusji Paul Boncour podkreślił, że stosowaniu zasady gwarancji praw mniejszości Rada nie myśli bynajmniej używać zawsze tych samych metod. Jest oczywiście w sytuacji Rady jest całkowicie różna wiedza, gdy chodzi o państwa z dawną tradycją, w stosunku do których klauzule ochrony mniejszości miały na celu przyczynić się do zasymilowania państw w ramach nowych granic, a inną, gdy chodzi o państwa, które dopiero przechodzą szkołę niepodległości politycznej. Jest oczywiście, że w tym ostatnim wypadku Rada musi powziąć takie decyzje, z których nie może wynikać żaden prepedens dla jurysdykcji w dziedzinie ochrony mniejszości w stosunku do tamtych państw z dawną tradycją.

Następnie minister Zaleski złożył następującą treść deklaracji:

DEKLARACJA MIN. ZALESKIEGO. Z największą uwagą zbadałem projekt, przedstawiony przez komitet Rady, któremu polecono przygotować projekt deklaracji, formułującej zobowiązania, jakie ma przyjąć Irak. Przyłączam się do uwag przedstawiciela Francji, dotyczących problemu mniejszościowego. Co do mnie, wolałbym być może, aby komitet opracowując deklarację, którą nam przedłożył, wziął już obecnie w rachubę doświadczenia, poczynione w dziedzinie ochrony mniejszości i stworzył system wykluczający możliwość użycia klauzul mniejszościowych dla celów, któreby nie odpowiadały ich właściwemu przedmiotowi. Z tą uwagą gotów jestem wyrazić zgodę na rezolucję i szczerze jestem może się przyłączę do aktu tak doniosłego dla niepodległości Iraku.

Kto stanie na czele nowego rządu japońskiego?

PARYŻ, 19.V. (Pat.) Prasa francuska donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa misją utworzenia nowego gabinetu japońskiego powierzona zostanie Szakiemu. W skład gabinetu weszłyby nietylko członkowie partii konserwatywnej, lecz i szeregi osobistości kompetentnych, dążących do rozwiązania wielkich zadań narodowych.

legalny ruch polityczny w szeregach armii, o ile gabinet uczyni poważne wysiłki w kierunku poparcia niedoli szerokich mas społecznych.

Między Szakim i armją istnieje podobnie milcząca umowa, na podstawie której przywódcy ruchu wojskowego postaraliby się stłumić nie-

Z innej strony informują, że generał Araki przorszony jest ze wszystkich stron, aby nie wyzekał się władzy. Dokola jego osoby skupia się wielki ruch generałów i admirałów. Na ewentualnego premiera nacjonalistycznego gabinetu wysuwana jest kandydatura barona Hiranuma, prezesa Tajnej Rady japońskiej.

Porozumienie pomiędzy min. Suzuki i gen. Araki.

TOKIO, 19. V. (Pat.) Między min. Suzuki i gen. Araki doszło, jak

słychać, do porozumienia co do charakteru przyszłego rządu.

Żądania armji.

TOKIO, 19.V. (Pat.) Przywódcy stronnictwa konserwatywnego oraz szefowie armji starają się w dalszym ciągu doprowadzić do rozstrzygnięcia ostrego kryzysu gabinetowego w Japonii, jaki wypadł naskutkiem zamordowania premiera Inukai.

cać natychmiastowego przeprowadzenia tej reformy. Armja uważa, iż należy polepszyć warunki życia gmin rolnych. Są to — jej zdaniem — zasadnicze sprawy. Co do polityków, to nie mogą się oni zbytino angażować, gdyż władza ich zależy w znacznym stopniu od obecnego systemu, ściśle związanego z interesami wielkiego przemysłu i handlu.

Rozruchy w Bombaju trwają.

BOMBAY, 19. 5. (Pat.) Rozruchy trwają w dalszym ciągu, dziś rano zabito 6 osób, raniono 30. Władze musiały zamknąć 40

przedział, aresztowując około 50 robotników. Z Bombaju ucieka codziennie kilkaset osób.

Renkin tworzy gabinet belgijski.

BRUKSELA, 19.V. (Pat.) Król powierzył Renkinowi misję tworzenia gabinetu, którą Renkin przyjął.

Program hitlerowców na terenie parlamentu pruskiego.

BERLIN, 19.V. (Pat.) W dniu 19 b. m. odbyło się zebranie plenarne frakcji narodowo-socjalistycznej sejmiku pruskiego z udziałem Hitlera, który w dłuższej mowie sprzecywał program stronnictwa na terenie parlamentu pruskiego. Narady były pułfne i odbyły się na wyraźne życzenie Hitlera poza gmachem sejmiku. Od obrad tych oczekują decyzji w sprawie nawiązania oficjalnych rokowań koalicyjnych pomiędzy narodowymi socjalistami a centrum. Szanse koalicji narazie oceniane są w kołach politycznych niekorzystnie. Dotychczasowa rezerwa kół centrowych wywołuje w kołach narodowych socjalistów niepokój, którego wyrazem jest

artykuł przewodniczącego frakcji hitlerowskiej Kubege, zarzucający kierownictwu partii centrowej zamiar utrzymania sojuszu z socjaldemokratami. Kubege grozi zdemaskowaniem polityki centrum, zapowiadając, że narodowi socjaliści po otwarciu sejmiku natychmiast przystąpią do „zrobienia porządku w administracji“. Hitlerowcy domagają się będą przeprowadzenia rewizji słynnych procesów o morderstwa kapturowe, a przedewszystkiem wyroków, wydanych w procesie w Landsbergu. Frakcja hitlerowców żąda poza tem niedopuszczenia na teren sejmiku pruskiego przedstawicieli dzienników demokratycznych i lewicowych.

Fałszywy przyjaciel Lindbergha—szantażysta Curtis—aresztowany.

TRENTON, (New Jersey) 19. 5. (Pat.) Curtis, przyjaciel Lindbergha, który prowadził poszukiwania dziecka, został aresztowany pod zarzutem, że umyślnie dostarczył fałszywych informacji o osobach, które dopu-

ściły się zbrodnicygo występku. Za tymczasowe wypuszczenie Curtisa na wolność władze zażądały kaucji w wysokości 10.000 dolarów.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZWIĄZEK POPIERANIA KRAJU KŁAJPEDZKIEGO.

Z inicjatywy profesorów W. Krewa Mickiewiczusa, Wiktora Birzyski, W. Laszasa, inż. Prapolenisa, dr. Pakszlisa i W. Kaman-tauskasa powstał projekt założenia w Kownie Związku popierania kraju Kłajpedzkiego. Statut nowego organizacji został już opracowany i niedługo będzie złożony władzom do zalegalizowania.

BELEKARZ POSUKUJE OBRONCY.

Sprawę oskarżonego o szpiegostwo Beckera skierowano już do sądu. Na urzędowego obrońcę Beckera z ramienia Rady adwokatów wyznaczono przys. adw. Kamienieckiego. Żona oskarżonego pragnie jednak uzyskać pomoc jeszcze jednego adwokata. W tym celu zwróciła się ona do adwokatów Szezwicza i Bielnackina, którzy jednak odmówili bronić Beckera.

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI.

W tych dniach minister skarbu Tubelis polecił Centralnemu Biuru Statystycznemu rozpocząć prace wstępne nad zorganizowaniem powszechnego spisu ludności w Litwie, który ma być przeprowadzony w 1933 r.

Min. Jędrzejewicz w Poznaniu.

POZNAŃ, 19.V. (Pat.) Wczoraj wieczorem przybył do Poznania z Katowic minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Jędrzejewicz. Dzisiaj p. minister zwiedzi kuratorjum okręgu poznańskiego i szereg szkół poznańskich, a po południu uda się do Rydzyna.

Legjoniści u p. premiera Prystora.

WARSZAWA 19.V. (Pat.) Pan prezes Rady Ministrów A. Prystor przyjął w dniu 19 b. m. delegację zarządu okręgu stołecznego Związku Legjonistów Polskich w osobach prezesa dyr. Działosza oraz członków zarządu wicewojewody Opłińskiego, dyrektora Wassunga, dyrektora Dr. Piaskiewicza, Ludmily Modzelewskiej, red. Benedykta i St. Lisa. Delegacja złożyła p. Premierowi podziękowanie, że zechciał wyrazić swą zgodę na wpisanie go jako fundatora księgi pamiątkowej okręgu stołecznego Związku Legjonistów. W imieniu delegacji przemówił do p. Premiera w serdecznych słowach dyr. Działosza. Na przemówienie to odpowiedział p. premier Prystor. Wspomniana księga jest dziełem artystów krakowskich. Zawiera między innymi stronicę honorowe Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz premierów, uczestników walk o niepodległość.

Ambasador Willys ustępuje.

WARSZAWA, 19.V. (Pa.) Ambasador Stanów Zjednoczonych John Willys ustępuje z zajmowanego stanowiska. Ambasador Willys opuszcza Polskę dnia 30 b. m.

Zjazd dyrektorów kolei państwowych.

WARSZAWA, 19.V. (Pat.) W dniu 19 b. m. obradował w Ministerstwie Komunikacji zjazd dyrektorów kolei państwowych. Zjazdowy przewodniczył p. minister komunikacji i robót publicznych inż. Kuehn. Wzięli w nim udział podsekretarz stanu inż. Czapski i inż. Gallot, dyrektorzy departamentów w Ministerstwie Komunikacji, główny inspektor kolei, dyrektorzy kolei i naczelnicy wydziałów prawnych dyrekcji. Zjazd obradował nad sprawami ogólnoprawnymi, postępowania dyscyplinarnego i wywaszeźniowego. Obrady zgaił minister Kuehn, wskazując w swem przemówieniu na skomplikowaną i kosztowną procedurę, stosowaną obecnie, która ogromnie utrudnia szybkie i właściwe zatłwienie spraw. Zdaniem ministra, wydziały prawne mają w tej dziedzinie piękne pole do przeprowadzenia poważnych zmian celem aproszenia tej procedury i zbliżenia jej do potrzeb życia.

Poświęcenie szpitala masońskiego w Anglii.

LONDYN, 19. 5. (Pat.) Dokonano w dniu 19 b. m. poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo szpital masoński. Poświęcenia dokonał wielki mistrz 160 masońskich w Anglii sędziwy księżę Connaught, wuj króla Jerzego, w otoczeniu wszystkich trzech synów króla, z których każdy jest mistrzem loży prowincjonalnej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 19 V. b. r.
WALUTY I DEWIZY: Dolar 8,87 — 8,89, 8,85. Gdańsk 174,85 — 175,28 — 174,42. Paryż 35,14 — 35,23 — 35,05. Szwajcjarja 174,45 — 174,88 — 174,02. Berlin 212,80. Tendencja niejednolita.
PAPIERY PROCENTOWE: 4 proc. pożyczka inwestycyjna 90,25—90. Ta sama seryjna 97 — 97,25. 5 proc. konwersyjna 38. 6 proc. dolarowa 54. 4 proc. dolarowa 47 — 46,75. 7 proc. stabilizacyjna 46,50 — 50,50 — 46,75 — 55 (setki). 8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7 proc. 83,25. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 35,50. Tendencja słabsza.
AKCJE: Bank Polski 71. Tendencja nieco słabsza.

W odpowiedzi na oszczerce inwektyw Dziennika Wileńskiego.

List otwarty w sprawie gospodarki Zarządu Dembińskiego.

(Dokończenie).

Ale „Senjor M. W.” nie zadawała się retorycznymi pytaniami, konstruuje tak cały artykuł, by zasugerować czytelnikom jakieś niewytłumaczone machinacje finansowe. Zaczyna więc od cytowania wezwania do wykupienia weksli wystawionych drukarni „Znicz”, a potem pisze „odrazu powstaje pytanie: jakie to transakcje mogą łączyć Bratnią Pomoc z „Kurjerem Wileńskim” i to wówczas, gdy w grę wchodzi kwota tak poważna... Dowiadujemy się, że są to weksleki wyborcze p. Henryka Dembińskiego i consortes... Tymczasem jednak Bratniak musi płacić za nich weksle, które do spółki z wydawnictwem sanacyjnym, puścili w obieg”.

W związku z powyższym musimy oświadczyć, co następuje:

Weksle powyższe zostały: a) wystawione na podstawie prawomocnej uchwały prezydium z dnia 4 marca 1932 roku, zatwierdzonej przez Zarząd, b) przeznaczone przez memoriał zaszcisłej kredytowych w dniu 17 marca b. r. Rachunki opłacone powyższymi wekslami znajdują się w dowodach rachunkowych. Należności opłacone weksłami mają pokrycie: 1200 zł. z funduszy Stowarzyszenia, 715 zł. z subsydjum Stowarzyszenia Magnificencji Rektora, 1000 zł. z subsydjum p. Premjera Prystora, zaprzychodowanego w księdze kasowej w dn. 17 lutego b. r. Wystawienie powyższych weksli było legalną i gospodarczo celową transakcją finansową, mającą za cel czasowe zasilenie funduszy Stowarzyszenia.

Rok roczny drugi trymestr jest okresem, w którym odczuwa się dotkliwie brak gotówki, spowodowany niewnoszeniem opłat na pomoc w naturze. Rok roczny zaciąga się krótkoterminowe pożyczki bankowe lub wekslowe prywatne, które spłaca się w trzecim trymestrze z wpływów na pomoc w naturze. I tak nasz Zarząd spłacił w trzecim trymestrze 1930-31 roku weksle na sumę 5.203 zł. 78 gr. wystawionych w drugim trymestrze przeważnie przez poprzedni Zarząd. Weksle wystawione drukarni „Znicz” były sposobem uzyskania bezpłatnego trzymiesięcznego kredytu, co umożliwiło zużycie 1000 zł. Premjera Prystora i 715 zł. od J. M. Rektora na bieżącą pomoc koleżeńską Stowarzyszenia i uwolniło Zarząd od potrzeby za ciągania oprocentowanej pożyczki bankowej. Byłoby zdecydowaną głupotą gospodarczą trzymać w kasie 1715 zł. subsydjów przeznaczonych na druk, a jednocześnie zaciągać pożyczkę bankową na objady ulgowe i inne bieżące wydatki.

Wobec wyjątkowego tupetu „Senjora M. W.” w masowym zniekształcaniu i fałszowaniu faktów musimy ograniczyć się w dalszym ciągu tylko do bardziej zasadniczych nieprawdowości.

I tak: „dopuszczano się błędów w sprawozdaniach kasowych na dziesiątki tysięcy złotych”. Żadnych błędów z podsumowań w sprawozdaniach kasowych nie było. Było jedynie kilka błędów drukarskich z przedstawieniem cyfr, które naprawiono w osobno wydrukowanej erracie, załączonej do każdego egzemplarza w dn. 14 marca. Te „dziesiątki tysięcy złotych, tem bardziej są niemiernie małe, że zostały definitywnie wyjaśnione w odpowiedzi na oszczerce inwektyw Dziennika Wileńskiego.

nione na zebraniu walnym, jako błąd drukarski, przez p. Kuratora Stowarzyszenia.

A dalej pisze „Senjor M. W.” „...drukowano te „sprawozdania”... a chodziło... o zaimponowanie szerszemu ogółowi akademików... fałszywymi bilansami (dosłownie fałszywymi)”. Wszystkie bilanse otwarcia i zamknięcia, sporządzone przez buchalterję Stowarzyszenia są prawdziwe i zgodne z zamknięciami ksiąg. Zapewne złożyły „Senjor M. W.” pomieszane bilanse z niedokładnościami kalkulacji miesięcznych Mensity Akademickiej.

Wreszcie Senjor M. W. z uporem dwa razy powtarza „kasy bratniackie świecą pustkami”. Zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym Zarząd nasz przekazał saldo kasowe w dniu 19 marca w sumie 1480 zł. 14 gr. oraz nieopbrane w kwesturze tytułem składek i opłat członkowskich za drugi trymestr 5402 zł. 80 gr. pobrane już przez obecny Zarząd. Ogółem więc 6882 zł. 94 gr., nie licząc sald kasowych przekazanych w przedsiębiorstwach samopomocowych, jak np. w Ognisku 890 zł. 72 gr. Zresztą dla przedsiębiorstwa nie jest istotny stan kasy, ale stan wszystkich aktywów i pasywów majątkowych. Bilans zamknięcia za rok 1931 wykazał czysty przyrost uzyskany za naszej kadencji na sumę 45872 zł. 08 gr. Dodając do tego jeszcze należy deficyt Mensity za czas od 1 stycznia 1931 r. do 1 lipca 1931 roku, odziedziczony po poprzednim Zarządzie i pokryty przez nas w sumie 13205 zł. 76 gr. Piszcie dalej „Senjor M. W.” „Czy zresztą miał prawo p. Dembiński obciążać budżet Bratniej Pomocy jednorazowym wydatkiem chociażby tylko 1200 zł. skoro cała kwota przeznaczona jest nie na jedne wybory, lecz na cały rok budżetowy”. Sprawozdania roczne druku jest tylko raz w rok. W roku administracyjnym 1932 nie zachodzi potrzeba drukowania innych sprawozdań. A więc miał prawo.

Tyle sprostowań.

W zestawieniu wszystkich powyższych faktów przysyłamy do przekonania, że artykuł Senjora M. W. jest nieuczciwą próbą podrywania zasług kolegi Henryka Dembińskiego. Prezes naszego Zarządu dla Stowarzyszenia, co uwidacznia się w inkryminowaniu wszystkich kłamliwie przedstawionych faktów wyłącznie osobie Henryka Dembińskiego, podczas gdy nie trzeba dużej inteligencji, by wiedzieć, iż za fakty powyższe odpowiada solidarnie cały Zarząd Stowarzyszenia. Mając poczucie pełnej odpowiedzialności za celowość i legalność naszych poczynań, zwracamy się do obecnie urzędującego Zarządu Stowarzyszenia Bratnia Pomoc z zapytaniem, czy i w jakiej mierze oszczerczy artykuł Senjora M. W. wyszedł z inicjatywy obecnego Zarządu. W jakiej mierze on się z tym artykułem solidaryzuje, jeżeli nie, to komu i z jakich motywów Zarząd Stowarzyszenia udzielił dostępu do aktów i rachunkowości Stowarzyszenia dla tak kłamliwego i nieuczciwego ich wykorzystania. Z drugiej strony oczekujemy od obecnego Zarządu, jako obecnie urzędującej władzy Stowarzyszenia oficjalnego sprostowania szkód cych insynuacji Senjora Młodzieży Wszepolskiej dobremu imieniu Stowarzyszenia i naszem, jako członków byłego Zarządu.

Konferencja rozbrojeniowa.

Poprawki polskie do projektu rozbrojenia moralnego.

GENEWA. 19. V. O negadaj odbyło się posiedzenie podkomitetu rozbrojenia moralnego Konferencji Rozbrojeniowej, na którym min. Szumłakowski złożył poprawki polskie do projektu międzynarodowej umowy o rozbrojeniu moralnym.

Projekt ten opracowany został na zasadach przedstawianych przez delegację polską wkrótce po rozpoczęciu Konferencji Rozbrojeniowej, t. j. w lutym r. b. Zasady konwencji międzynarodowej, proponowane przez delegację polską zostały w toku prac podkomitetu rozbrojenia moralnego dość znacznie zwężone przez przybranie ich w znaną frazeologię geneńską, przyczem w wielu wypadkach właściwy sens przepisów konwencji został wreszcie zgubiony przez nagromadzenie zbytecznych słów, dających pole do sberokich interpretacji. Przedłożone przez min. Szumłakowskiego poprawki zmierzają przede wszystkim do skrócenia projektu konwencji, do uwolnienia go od balastu niepotrzebnych frazesów i wyraźnego skonkretyzowania zobowiązań, jakie w dziedzinie rozbrojenia moralnego przysięgają sobie uczestnicy. Faktorem na siebie przyszli sygnatariusze konwencji.

Projekt konwencji rozbrojenia moralnego dotyczy wprowadzenia ścisłego nadzoru państwowego nad szkolnictwem przez usunięcie wszelkich metod wychowawczych, wzbudzających w duszach młodzieży nienawiść do narodów obcych i mogących przyczynić się do pogorszenia stosunków między narodami, do wzbudzenia w umysłach młodzieży nienawiści lub pogardy do narodów obcych i t. d. Poza to projekt konwencji zobowiązuje państwa do ścisłego nadzoru nad podręcznikami szkolnymi, zgodnie z ogólną zasadą wprowadzenia w życie rozbrojenia moralnego w szkolnictwie. Oddzielne artykuły mówią o nadzorze cenzury państwowej nad radjofonją, teatrem, kinem i t. d., przyczem sygnatariusze konwencji zobowiązują się do nieopuszczenia do produkowania, lub wyświetlania dzieł sztuki teatralnej, kinowej i t. p. któreby wzbudzały w narodach instynkty zabobne, względnie uczucia nienawiści i pogardy do obcych.

Nad projektem konwencji łącznie z poprawkami złożonymi przez delegację polską pracować będzie nadal podkomitet rozbrojenia moralnego. (Iskra).

Dyskusja nad projektem raportu, dotyczącego lotnictwa cywilnego.

GENEWA. 19.V. (Pat.) Komisja lotnictwa konferencji rozbrojeniowej dyskutowała w dniu 19 b. m. projekt raportu, dotyczący lotnictwa cywilnego. Punkt ten, którego u mieszczenie w raporcie odbyło się dzięki żywnemu udziałowi delegacji polskiej, ma brzmienie następujące:

Pewne aparaty lotnictwa cywilnego mogą stać się częścią składową zbrojeni lotniczych, po przystosowaniu ich do celów wojskowych.

Do punktu tego delegacja polska i japońska zgłosiły zastrzeżenia, zmierzające do skrócenia ostatnich słów: „po przystosowaniu do celów wojskowych”. W toku dyskusji delegat polski motywował konieczność zatrzymania tego punktu, jak również uwagi polski, podkreślając, że cały sprzęt lotnictwa cywilnego może być użyty do celów wojskowych bez przystosowania. W tym samym duchu wypowiedzieli się przedstawiciele Francji, państw Małej Ententy i Japonii.

Bardzo zbliżone stanowisko zajął przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. Natomiast przedstawiciel Niemiec zdecydowanie sprzeciwił się włączeniu sprawy lotnictwa cywilnego do obrad komisji. Dyskusja będzie prowadzona w dniu 20 b. m.

Chmury nad Mandżurją.

(Korespondencja z Chabina).

W ostatnich tygodniach nastąpiły pewne komplikacje w stosunkach w Mandżurji północnej. Uwydatniają się zwłaszcza dwa zjawiska: 1) aktywizacja ruchu partyzanckiego w kraju i 2) zaostreżenie się stosunków mandżursko-sowieckich. Omówimy oba te zjawiska.

Wojska chińskie (t. zw. starogiryskie), wypędzone z Chabina i innych środowisk w Mandżurji przez Japończyków nie zostały zupełnie pokonane i rozproszone. Staro-giryskie udały się w głąb kraju, gdzie ich oddziały istnieją nadal. Nie ulega wątpliwości, że oddziały te częściowo uległy demoralizacji i zamieniły się w bandy regularną, a stały się przetrzymywane przez Japończyków w obozach, a częściowo uległy demoralizacji i zamieniły się w bandy regularną, a stały się przetrzymywane przez Japończyków w obozach, a częściowo uległy demoralizacji i zamieniły się w bandy regularną, a stały się przetrzymywane przez Japończyków w obozach.

Nadejście wiosny spotęgowało ich aktywność. Znaczną część kraju na wschód od Chabina obsadzona została własnie przez tych partyzantów a w ich rękach znajduje się również kilka większych stacji wschodniej części kolei wschodnio-chińskiej. Japończycy wysłali przeciwko partyzantom starogiryskim ekspedycję, która jednakowoż powróciła do Chabina, nie zdolawszy pokonać silnych oddziałów przetwajpolskich. Obecnie przygotowuje się wysłanie większej ekspedycji, a akcja w kierunku wypędzenia partyzantów przeprowadzona zostanie na szeroką skalę i w tym celu sprowadzono do Chabina dalsze dwie dywizje wojska japońskiego. Japońskie władze wojskowe dobrze uświadamiają sobie, że walka z partyzantami będzie nadzwyczaj uciążliwą i dlatego prowadzone są przygotowania gruntowne.

Niepokój panuje również na zachodnim odcinku kolei wschodnio-chińskiej, jak również na rzecze Sungari. Gdzie niema wojsk japońskich, tam istnieją wszędzie agencje starego rządu chińskiego. Z nadejściem elefich myślenie trzeba wysłać wojska okupacyjne na zachód i północ. To wszystko ma magą nadzwyczajnych wysiłków i środków. Japończycy jednak wysiłków tych nie obawiają, natomiast obryznie wydatki w związku z okupacją mandżurską (dotychczas 300-400 milionów lei) wywołują znaczny niepokój w kołach fekijskich polityków, zwłaszcza, że obecnie okazuje się, że korzyści z opowania Mandżurji osiągnięte mogą być dopiero w dalekiej przyszłości. Obecnie jednak Japonia nie może już się cofnąć.

W rosyjskiej prasie emigracyjnej, inspirowanej prawdopodobnie przez Japończyków w ostatnim czasie podkreśla się, że chiński ruch partyzancki w kraju sprzyja organizacyjnej łączności z czerwonymi. Kraja pogłoski o czerwonych międzynarodowych (2) oddziałach. Pogłoski te trudno sprawdzić. Nie jest wykluczone, że do oddziałów partyzanckich zakradają się żywoły komunistyczne nastroje i że nastroje te chcą wykorzystać emigracje w komunistyczny. Należy jednak wątpić, by Sowiety popierały ruch partyzancki, bowiem nie życzą sobie skomplikowania swych stosunków z Japonią.

Jednak stosunki sowiecko-mandżurskie w ostatnim czasie znacznie się pogorszyły. Nieporozumienia rozpoczęły się tem, że zarząd kolei przesunął lokomotywy kolejowe na teren sowiecki. Lokomotywy te rząd sowiecki zamówił swego czasu zagranicą dla kolei rosyjskiej. Według pekijskiej umowy sowiecko-chińskiej lokomotywy te miały być zwrócone ZSRR jako majątek rosyjski. Sowiety jednak nie przezwalczyli się używaniu tych lokomotyw na tej linii i dopiero obecnie, prawdopodobnie w związku z wypadkami,

sji delegat polski motywował konieczność zatrzymania tego punktu, jak również uwagi polski, podkreślając, że cały sprzęt lotnictwa cywilnego może być użyty do celów wojskowych bez przystosowania. W tym samym duchu wypowiedzieli się przedstawiciele Francji, państw Małej Ententy i Japonii.

Bardzo zbliżone stanowisko zajął przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. Natomiast przedstawiciel Niemiec zdecydowanie sprzeciwił się włączeniu sprawy lotnictwa cywilnego do obrad komisji. Dyskusja będzie prowadzona w dniu 20 b. m.

siędemdziesiąt tych lokomotyw sprowadzono na teren rosyjski, stawiając mandżurki (t. chiński zarząd kolei wschodnio-chińskiej przed faktem dokonanym. Oczywiście chiński zarząd zaproteutował przeciwko temu jednostronnemu aktowi administracji sowieckiej. Sprawa oddana została rządowi Mandżurji i dotychczas jest przedmiotem ostrej debaty.

Rząd czai-czuński wydał następnie rozkaz, aby koleją wschodnio-chińską zmieniła swą nazwę na północno-mandżurską i demonstracyjnie powołał na członka zarządu inż. Fan-Gi-Guana, zacetego sowiektofoba; czynnego uczestnika konfliktu sowiecko-chińskiego w roku 1929, który wówczas kierował zarządem kolei. Mianowanie to jest sprzeczne z Chabarowskim protokołem z r. 1929 i uważane jest za demonstrację antysowiecką.

Do pogorszenia się sytuacji przyczynił się wreszcie niedawny zamach na japoński pociąg wojskowy pod Chabinem. Oficjalnie oznajmiono, że w organizacji zamachu brali również udział agenci Międzynarodówki komunistycznej. Masowe aresztowania obywateli sowieckich w Chabinie i kilkadziesiąt pracowników sowieckich kolei wschodnio-chińskiej jeszcze bardziej uwydatnia ten stosunek.

Wytworzone w ten sposób napięcie pomiędzy Sowietai a Mandżurją musi zostać w jakimś sposób wyładowane. Emigracja rosyjska w Chabinie jest przekonana, że dojdzie do wojny japońsko-sowieckiej. życzenie jest ojcem myśli. Kolonia sowiecka przeżywa obecnie gorące chwile. Trudno przepowiedzieć, jak wypadki się rozwiną, ale trudno wierzyć, by przy dzisiejszych warunkach w Mandżurji Japonia zdecydowała się na wojnę z Sowietai. Wspomniane antysowieckie wystąpienie rządu czai-czuńskiego ma charakter raczej demonstracyjny. Jest to manewr, na który zapatrywać się trzeba jako na odważną grę japońskiej dyplomacji. Dr. Lon.

Korpus dyplomatyczny u prezydenta Francji.

PARYŻ. 19.V. (Pat.) W dniu 19 b. m. o godz. 11-ej prezydent republiki Lebrun przyjął w pałacu Elizejskim, w obecności premiera Tardieu, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Nuncjusz papieski, złożywszy hołd pamięci zmarłego prezydenta Doumra, wyraził głębokie oburzenie z jakim cały świat przyjął wieść o zamordowaniu prezydenta. Następnie złożył gratulacje prezydentowi Lebrun, życząc mu, aby okres jego urzędowania stał się we Francji okresem rozkwitu moralnego i religijnego, zaś dla wszystkich państw okresem zgody i pokoju.

Prezydent Lebrun, przyłączony się do hołdu oddanego jego poprzednikowi, podziękował za życzenia i wyraził gorącą chęć jak najwyższej współpracy z korpusem dyplomatycznym i szybkiego uregulowania ważnych zagadnień, w których rozwiązaniu zainteresowany jest cały świat.

Nożycami przez prasę.

Tolerowane kuplerstwo.

Pod tym pożytecznym zresztą z „Kurjera Polskiego” tytułem musimy się zająć głośnym procesem redaktora I. K. C., M. Dąbrowskiego z „Gazety Warsz.”.

Cytujemy na „K. P.” cześć sprawozdania. Znajmie św. A. Nowaczyński.

Obt. — Co pan może powieścić o dziale drobnych ogłoszeń w „I. K. C.”? Sw. — Jest to jedyny objaw niespotykany w prasie całego świata. Oficjalne kuplerstwo i strzeżenie pomiędzy światem prostytutek a panami mającymi pieniądze. Jest to tolerowane, podczas gdy każdy Żyd byłby za to zaarrestowany!

O tych insertach pisałem obszernie w „Myśli”, cytując te kwiatki. Obrona prosi o dołączenie tego numeru do sprawy.

Adw. Rapaport oponuje. Sąd postanowia dołączyć ten numer do sprawy.

Znajdują się tam ogłoszenia jak np. „100 proc. dziewczica poszukuje apstryfikanta. Adresować pod—„Chciałabym leczyć boję się”, albo „Pechowiec pójźmie na wszelką życiową kombinację”. „Dyskretny despot poszukuje niewolnicy” i t. p.

W dalszym ciągu wypływają inne sprawy: — przywłaszczanie artykułu b. prezydenta Milleranda, „zmienność przekonania” i wydawany przez Dąbrowskiego „Tajny Detektyw”. Oto, co mówi o nim św. Nowaczyński.

Pismem tem interesuje się żywo, bo wpływa ono w zastraszający sposób na wzrost presteżności. Many tam drobniagowe opisy mordów, fotografie zamordowanych, narzędzia zbrodni, śladów, przestępstwa i t. p. Wysłarczy przyznać tytuły aby się zorientować co to za organ. W Ameryce wydawców takich pism pociąga się do odpowiedzialności sądowej... Rozmawiałem z wybitnymi prawnikami i psychologami na temat tego pisma, które się rozchodzi w potwornej ilości 200000 egzemplarzy! Przedzaj się później „Tajny Detektyw” musi być zlikwidowany, gdyż władze i sądy przekonują się o jego szkodliwości.

Zdarza się, że i Nowaczyński ma rację. Zresztą jak sądy rozumieją tego rodzaju działalność dziennikarską świadczy najlepiej wyrok uniewinniający „Gazetę Warszawską”. Należy się spodziewać, że władze, tak dbałe o pocztówki i fotozry, w tej sprawie wykazały należyte zrozumienie. A do „T. Detektywa” wrócimy jeszcze. m.

Herriot u prezydenta Lebruna.

PARYŻ. 19.V. (Pat.) Przywódca partii radykalnej Herriot przyjeży był wczoraj przez prezydenta republiki Lebruna. Podczas konferencji, która trwała przeszło godzinę, poruszone zostały wszystkie kwestje, związane z sytuacją polityczno-parlamentarną oraz ze sprawą składu przyszłego rządu. Z kół miarodajnych donoszą, że konferencja ta miała charakter ściśle informacyjny.

Lekarze badają Gorgułowa.

PARYŻ, 19. 5. (Pat.) Gorgułow poddany został wczoraj operacji nakłęcia leźwi. Uzyskana w ten sposób substancja mózgowo-rdzeniowa dała możność stwierdzenia, czy opony mózgowe Gorgułowa są w stanie zakazania i czy w jego organizmie może się rozwinąć paraliż postępowy.

O leby tak było w istocie, to obrońcy oskarżonego mają widoki powodzenia przy postawieniu tezy nieopaczności Gorgułowa. Orzeczenia lekarzy oczekiwać należy dopiero za dwa lub trzy tygodnie.

Deficyty w warszawskich teatrach miejskich.

WARSZAWA, 19. 5. (Pat.) Ogólna suma deficytów w warszawskich teatrach miejskich za okres 1930-31 roku wyniosła 4 miliony złotych. Obecnie deficyt ten znacznie się zmniejszył. W ubiegłym sezonie deficyt teatrów dramatycznych wyniósł 1.200.000 zł., a obecnie niewiele więcej ponad 400 tysięcy złotych.

Niemasa to jak len i wełna

czyli dwie godziny w Wil. Spółdzielni Tkackiej.

Spacerując któregoś pięknego poranku po zieleniących już alejach Bernardynki, korzystam z zaproszenia kierownika Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej mieszczącej się w dużym białym budynku i wpadam do pracowni Spółdzielni.

Obszerna sala, gęsto zastawiona warsztatami tkackimi. Informację udziela uprzejmy gospodarz nauczyciel tkactwa i kierownik Spółdzielni p. Fr. Janik.

„Więc najpierw trochę historii—powiada.

W r. 1896-ym znany Wilnu ś. p. Józef Montwiłł urządził w majątku swoim w Kowieńszczyźnie wzorową tkalnię i w rok później na wystawie T-wa Wyciągowego, bodaj po raz pierwszy zaprezentował Wilnu ulepszone warsztaty i tkaniny lniane. Prapragandy ulepszonego tkactwa domowego nie zaniechał i akcję swą nadal prowadzi, wystawiając prace młodych dziewcząt wiejskich na wszystkich późniejszych wystawach w Wilnie, Mińsku, Petersburgu i innych miastach. Wysiłki jego nie poszły na marne, bowiem wyrobami ręcznego tkactwa domowego zaczęto coraz bardziej się interesować, aż wreszcie w licznych wioskach stanęły ulepszone warsztaty i w świat wyruszył cały zastęp specjalnie wyszkolonych instruktorów obojga płci.

Gdy pierwsze zadanie zostało osiągnięte, zakład zwinięto, a warsztaty powędrowały do innych ośrodków kraju, — by i tam nauczyć okolicznych włóciarni ulepszonego tkactwa. W ten sposób ulepszone tkactwo — jeszcze

przed wojną — znacznie się u nas rozwinęło.

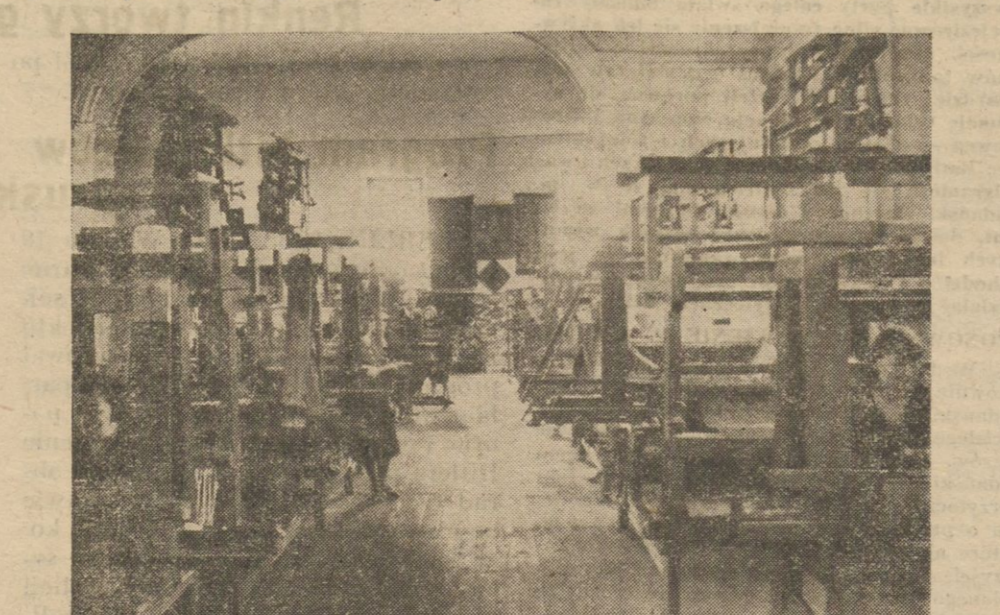
Tymczasem przyszła wojna i wstrykanie straszne jej skutki. Szczególnie ciężko dała się nam we znaki okupacja niemiecka. Za 4 i pół lata jej trwania Niemcy wydusili z nas wszystko, cokolwiek wydusić się dało. Nęda i głód — oto stali goście każdego w owe czasy domu wiejskiego czy też wiejskiego.

Byłem wówczas — ciągnie dalej mój rozmówca — kierownikiem sklepu tkanin ludowych firmy A. Mohl i Ska w Wilnie i kierownikiem kursów tkackich dla instruktorów. Po wyzwaleniu surowców i środków pieniężnych w czasie okupacji, w 1917 r. wyjeżdżam do Kowieńszczyzny, gdzie w 1921 r. znowu urządzam tkalnię wzorową w maj. p. Eug. Romera w Cytowianach. Ale już w 1925 roku powracam do Wilna i obejmuję stanowisko nauczyciela tkactwa w Państwowej Szkole Przem.-Handl. im. E. Dmochowskiej. Przez lat sześć co rok wychodzi ze szkoły zastęp wykwalfikowanych, zdolnych tkaczek, aż wreszcie w roku ubiegłym dział tkactwa w szkole zostaje zwinięty.

Jest jednak spora garść absolwentek tego działu, które wobec zlikwidowania, naskutek kryzysu, szeregu placówek tkackich nie mają możności zarobkowania. Wówczas to ludzie dobrej woli, chcąc przyjąć im z pomocą, złożyli pewną większą kwotę pieniężną i przy wybitnym poparciu dyrektorki szkoły p. Janiny Kławe założyli nową placówkę pod nazwą Wileńska Spółdzielnia Tkacka. Do Spółdzielni, jako członkini, weszły

wszystkie absolwentki działu tkackiego szkoły im. E. Dmochowskiej (mieszczące się tuż nad nami), składając, jako udziały, pierwsze swoje zarobione w Spółdzielni pieniądze. Pracują tu dziś jako współwłaścicielki, a zarząd placówki powierzyły mnie — by lemu swemu nauczycielowi.

I oto jak pan widzi — ciągnie dalej swe opowiadanie p. Janik — pra-



Pracownia Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej.

cujemy, i warsztaty stukają codziennie, wbrew opowiadaniom niektórych złośliwych, a nam nieprzychylnych jednostek, że już dawno nie istniejąmy. Spółdzielnia ma w swem rozporządzeniu przeszło 20 warsztatów różnych ulepszonych typów (w czem polowa wypożyczonych przez Ministerstwo) i wykonywa na nich wszelkie tkaniny w zakres tkactwa ręcznego wchodzące. Zresztą można zobaczyć Oto ta miła tkaczka wykonuje ob-

rusy, tam na warszłacie są serwety, na tym zaś mniejszym ręczniki. Wszystko z lnu przedzielnego ręcznie i mechanicznie.

Bawelny nie używamy, chyba na specjalne zamówienia klienteli. Len i wełna z naszych owiec—oto nasze surowce.

Słusznie! Trzeba przecież popierać własną wytwórczość rolną, szczegó-

lenniejsze i zdrowsze dla skóry, jak orzekło wielu lekarzy. Co do piękna, zaś, to lniane np. serwety lub obrusy na stół jadalny, z maleni w tymże deseni serwetkami są nakryciem bardzo gustowne, o wiele piękniejszym niż te, które możemy kupić w sklepach zrobione z surowca obcego. Ze snobizmem czas nareszcie skończyć, bo to i niemądre i szkodliwe, gdyż drogo nas kosztuje.

„Tutaj — ciągnie dalej mój przewodnik — płótna przeciwradłowe z surowego lnu, na miejscu blichowane, tu płócienna z lnu podbielanego z kolorowymi niemy w deseniach, dostosowanych do wymagań obecnych wszechwładnej Pani Mody; nadają się na ubrania damskie”.

Spacerując tak od warsztatu do warsztatu oglądam zkości i zachwycając się nad coraz nowymi rodzajami produkcji tkackiej. Tu ręczniki białe i szaro-białe kąpielowe t. zw. tureckie ze specjalnymi „igielkami” steroczącymi gęsto jak szczoneczki — wspinał do nacierania skóry po kąpielach; tam portjerę wełną na lniane tkanie w kolorach różnych odcieni, kapy na łóżka o b. ładnych deseniach i t. d. i t. d.

Po obejrzeniu wyrobów lnianych przechodzimy do wełny. Jest na co popatrzeć: samodzielną ubraniówę męskie i damskie naturalne i barwione, materiały wełnowe na burki, puszyszte koce, pledy zimowe i lekkie w kołorach stonowanych, oraz moc kilimów. Wszystko bardzo gustowne i wykonane ze smakiem artystycznym. Wzory układają same uczennice, lub artyści-malarze, nie odmawiający swojej pomocy i współpracy ze Spółdzielnią.

„A to — wskazuje p. Janik na największy bodaj warsztat—nasza chłuba, kilim p. O. Rozmiar 2,20x2 mtr.

SPORT

RAN WALCZY W WARSZAWIE Z MISTRZEM FRANCJI

W dniu 4 czerwca b. r. na wielkim stadionie Legii, na ringu specjalnie ustawionym, odbędzie się sensacyjna mecz bokserów...

Ran walczył z mistrzem Niemiec, Ederem. Jednak Eder, pewien porażki przed k.o., pragnął zgóry zapewnić sobie tak wysokie odszkodowanie...

NIEUDANY START PIŁNIKA W „TURNIEJU MISTRZÓW”

Podczas minionych świąt odbyły się w Warszawie wielkie zawody bokserów pod nazwą „turniej mistrzów”...

UKOŚTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU SEKCJI MOTOCYKLOWEJ Z. A. K. S-u

Przed kilkoma dniami odbyło się walne zebranie nowopowstałej sekcji motocyklowej Z. A. K. S-u...

LISTY DO REDAKCJI

W związku z ukazaniem się w „Kurjerze Wileńskim” z dnia 12 b. m. artykułu p. t. „Próba stworzenia Kresowego Stronnictwa Chłopskiego”...

cza, że z P. P. S. wystąpił dobrowolnie, a inicjatywa stworzenia Kresowego Stronnictwa Chłopskiego powstała bez jego wiedzy...

WSRÓD PISM

„Przegląd Polityczny”, czasopiśmo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej zeszyt 1-2 tomu XVI — zawiera dwa bardzo ciekawe i źródłowe artykuły...

„Niepodległość” — kwartalnik pod red. Leona Wasilewskiego, zeszyt 3 (11) tomu V-go zawiera, jak zwykle obfity treść z dziejów walk wyzwoleniczych...

10-cie Działalności Inst. Badań Spr. Narodowościowych 1922-1932. Warszawa 1932, str. 45.

W dziesięciu latach istnienia znalazł się Instytut Badań Spraw Narodowościowych w dziedzinie najważniejszych instytucji naukowych w Polsce.

rałe, gospodarcze, społeczne i polityczne narodowości Rzeczypospolitej, kwestie narodowościowe poza Polską, przedwzrostkiem za mniejszości polskie i sprawy mniejszościowe na terenie międzynarodowym...

W Instytucie zostały opracowane materiały statystyczne do map zasiedlenia ludności polskiej i litewskiej w Litwie Kowieńskiej i na Ziemach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej...

Pomimo ciężkich warunków materialnych, a w latach 1924 i 1925 niesprzyjające warunki polityczne, Instytut nie tylko utrzymał swą egzystencję, lecz dowiódł niezbędności swego istnienia...

O Instytucie Badań Spraw Narodowościowych można powiedzieć, że pierwszym dziełkiem, do którego stał się już ogniskiem najpoważniejszej pracy w dziedzinie swego działywania.

Dr. A. H.

„Tygodnik Ilustrowany” Nr. 20 zawiera wybornie ilustrowany artykuł o tragicznych wydarzeniach w Francji. Jan Hulewicz omawia obszernie Brücknera „Dzieje kultury polskiej”. Ferdynand Goetel daje

nowy, świetny feljton podróżniczy z cyklu „Na południu Indyi”. W dialo bieletystyki znajdujemy kapitalną prozę Berenta („Szabla i duch”) i Parandowskiego („Dysk olimpijski”). J. E. Skiwski („Dramat pod kluczem”) analizuje drugi tom „Nocy i dni” Dąbrowskiej. Kronika teatralna, wiersze Józefa Jankowskiego, aktualia, dział „Idee i zdarzenia” tworzą całość żywą i ciekawą.

— Majowy zeszyt „Naokoło Świata” poświęcony jest w znacznej mierze kobiecie. Świetna powieściopisarka, wyborna stylistka, Marja Kuciewiczowa zastanawia się nad zagadnieniem „Kobiety współczesnej”. Nowela Jerzego Barsa p. t. „Kobieta” zawiera subtelną analizę duszy kobiety...

— „Nr. 67 Pologne Littéraire” przynosi fragment nowej powieści Struga „Złoty krzyż” w przekładzie Gazina, szkic Krakowskiego o stosunku Polski do rewolucji francuskiej, reprodukcje z zakresu polskiego malarstwa współczesnego, dalsze odpowiedzi na ankietę w sprawie rozbrojenia moralnego...

Humor

PYTANIA SOKRATESA

Policjant goni uciekającego człowieka i przebiega obok Sokratesa, krzyżując: „Trzymaj go, trzymaj go”. Sokrates nie rusza się z miejsca. — Czy jesteś głuchy? — pyta go policjant. — Dlaczego nie zatrzymałeś mordercy? — Morderca? co rozumiesz pod tem słowem? — Co za pytanie? Morderca, to człowiek, który zabija? — Włóczęga? — Włóczęga? — Stary blądnie, mówię o człowieku, który biał drugim człowieku. — Ach tak, więc kat. — Nie głupcze, zabił go w jego własnym domu. — Tak, to chyba lekarz. (Bühne).

BEZCELOWE UBEZPIECZENIE

W Willi „Saida” zjawiał się u Anatola France’a jego języczek. — Czy mogłbym zobaczyć się z mistrzem? — pyta. — A w jakiej sprawie? — informuje się sekretarz. — Jestem przedstawicielem największego towarzystwa ubezpieczeniowego i chciałbym ubezpieczyć mistrza na życie. — Zbyteczne — odpowiada sekretarz — mistrz jest nieśmiertelny. (Figaro)

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY

W dniu wczorajszym o godzinie 6 nad ranem na trakcie Batorego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi niejaki Aleksander Kuczyński zamieszkały w Wilnie przy ulicy Siostr Miłosierdzia nr. 54. Aleksander Kuczyński udawał się na rowerze do jakiejś pobliskiej miejscowości. W pswnę chwili, kiedy rower znajdował się w rozpedzie, pekała oś. Kuczyński padając doznał bardzo poważnych obrażeń ciała. Zazwyczaj pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (e).

„DOBROCYNCA” ZBIERAŁ DATKI DLA... WŁASNEJ KIESZENI

Do polcji wpłynęła skarga, iż jakiś przyczołwiec ubrany młodzieńcem odwiedza mieszkanie zamieszkałe przez Wilnian i bez odpowiedniego upoważnienia zbiera datki na bezrobotnych. Działalnością dobroczyńcy zainteresowała się policja i w dniu wczorajszym podczas kolejnej wizyty tego młodzieńca w jednym z mieszkań został on zatrzymany. Przy sprawdzaniu okazało się, iż jest to zawodowy „nabieracz” Chryczewski. Oczywiście wyłudzone pieniądze składował do własnej „bezrobotnej” kieszeni. „Działacza” osadzono w areszcie palicyjnym.

PODRZUTKI

Przy ul. Subocz domu Nr. 22 został znaleziony podrutek, płci żeńskiej w wieku około 6 tygodni.

W poczekalni III klasy na stacji osobowej Wilno został znaleziony inny podrutek, płci męskiej w wieku około 5 lat. Pierwszego podrutka ulokowano w przytulku Dzieciątka Jezus, drugiego umieszczono w Opiece Społecznej przy Magistracie m. Wilna.

KRADZIEŻE

Nieznany sprawca, zapomocą wybiicia szyby w oknie dostał się do mieszkańca Klementyny Mutalicznej (Sołtńska 12) i skradł różnej garderoby wartości 300 zł.

Skradzione rzeczy w całości zostały odnalezione u nieznanego pasera Adama Rajszycy (Kalwaryjska 125) i zwrócono poszkodowanej. Sprawcy kradzieży jednak nie ustalono. Prowadzone są nadal wywiady.

— Izaakowi Zablockiemu (Wiłkomiarska 18) w czasie kradzieży skradziono półbuciki wartości 24 zł. Kradzieży tej dokonał Władysław Bukiel (Piarska 4).

Ogłoszenie

Magistrat miasta Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 25 maja r. b. o godz. 11-ej rano w domu Nr. 11 przy ulicy Jagiellońskiej odbędzie się w drodze licytacji

sprzedaż taksówki firmy „Chrysler” celem pokrycia zaległości podatkowych. MAGISTRAT m. WILNA.

Zarząd T-wa Kredytowego m. Wilna

podaje do wiadomości członków T-wa, że na mocy uchwały Zgromadzenia Pełnomocników Towarzystwa z dn. 30 kwietnia r. b. o ulgach dla dłużników, wysokość odsetek na zwłokę przy wpłaceniu rat została od dnia 1-go maja r. b. obniżona do 1/2% miesięcznie w ciągu pierwszych 4 miesięcy od daty płatności raty i do 1% miesięcznie po upływie 4 ch miesięcy.

Książka to najlepszy przyjaciel człowieka, bo mu świadczy wiele dobrodziejstw, a nie wymaga wzajemności. J. S. Mill.

Biblioteka Nowości

Piła Orzeszkowej 3 zaopatrzona w znaczny dobór ostatnich nowości i dzieł klasycznych. Czynną od godz. 11 do 18-ej. Warunki dostępne. Każdy czytelnik otrzymuje, jako premjum, ładnie oprawioną książkę.

Dźwięk. Kino - Teatr Hollywood Mtkiew. 22, tel. 15-28

KINO KOLEJOWE OGNISKO (obok dworca kolejow.)

KINO-TEATR MIMOZA ul. Wielka Nr. 25

Dźwięk. Kino - Teatr STYLOWY ul. Wielka 36.

Dziś. Dawno niewidziany Rod la Rocque w emocjon. ulubieniec publiczności

Współczesny Korsarz z udziałem pięknej Rity la Roy. — Nad program: Dodatki dźwiękowe

Dziś i dni następnych! Wzruszający do głębi film o miłości pierwszej i... ostatniej p. t. miłość, lecz rozłączyła twarzą konieczność życia. Aktów 9. W roli dziewczęcych, które złożyły na ołtarzu miłości uczucia dla szczęścia ukochanego, prześliznęła Jenny Jugo, której partnerami są: uroczą Vera Schmitterlow i najpiękniejszy Włoch Enrico Benfer. Początek o godz. 6-ej, w niedziele i święta o 4-ej pp.

Dziś i 1) Przenaczenie 2) Tajemniczy policjant

Dziś! Pierwsze polskie 100% dźwięk, mówione i śpiewane arcydzieło w-g scen. gen. B. Winlaw-Długoszewskiego

WYKAZ 8% i 5% listów zastawnych T-wa Kredytowego miasta Wilna, wylosowanych w dniu 13 maja 1932 roku (7-me losowanie).

BONA Poszukujemy dwa pokoje, jasne i duże w biurze dla wielkopolskiej sp. akc. Oferty tylko z ul. Mickiewicza

Młoda panna o miłej powierzchowności sumienna i b pracowita poszukuje pracy

OKAZYJNIE do sprzedania taksówka firmy Chevrolet ul. Subocz 6-25

SYDNEY HORLER.

KRÓLOWA NOCY

Powieść sensacyjna. Przełożył Czesław Kozłowski.

— Dostę już powiedziałem — nadmieniał. — Nie wątpię, panie Holiday, iż jest pan dość inteligentnym, by pojąć o co mi chodzi.

Holiday jakimś cudem potrafił nadać swemu pytaniu ton mniej więcej grzeczny.

— Kto będzie się troszczył o mnie, gdy ja, założywszy ręce, będę czekał cierpliwie jak baranek, aż tamci wykonają na mnie trzeci zamach? Oto co pragnąłbym wiedzieć.

— Władze — brzmiała odpowiedź. — A tymczasem, czemuż pan nie miał wyjechać na jakiś czas? Proszę mi ufać: byłoby to najlepsze wyjście.

Holiday wstał. — Somers! — zawołał.

— Służący wszedł natychmiast; w ręku miał rewolwer.

— Somers, wyprowadź pana. Gościowi błysnęły oczy.

— Zupelnie nadzwyczajne zachowanie się... A propos: czy ten człowiek ma pozwolenie na broń?

Holiday uśmiechnął się w sposób, który p. Stainton opisywał później jako „złotyświat”.

— Nawet jeżeli nie posiada pozwolenia, to jednak potrafi użyć broni, — obiecująco rzekł gospodarz.

Dopiero po spożyciu dwóch dań w restauracji, Holiday na tyle odzyskał pogodę ducha, że mógł już bez uprzedzenia pomyśleć o tych odwiedzinach. Ale jeżeli nawet istnienie Holiday się wzmieszało w jakiś skandal, który Rząd usiłuje zatuzować, czyż to usprawiedliwia czelność tego urzędnika?

Gdyby Walerja Insall była w domu, wypytalby ją o część bodaj prawdy. Sytuacja stawała się z dnia na dzień coraz głębszą. O ile mógł pojąć, znalazł się mimowoli między stadem a kowadłem. Z jednej strony Stadenfeld i jego szajka, z drugiej strony jeśli nie zaniecha pościgu za tą bandą, — a nie zaniecha go za żadne skarby — może się laeno narazić policji albo i jakimś wysokim sferom rządowym.

Jedno tylko byłoby wyjście bezpieczne. Lecz nie! choćby życie jego zawisło od tego, nie opuścił teraz Anglii.

Gdy biedny Traill... Setny chłop. Choć się ostatnio zlekka przemówił, Traill nigdy go nie opuścił w nieszczęściu. Holiday wynurzył mu się ze wszystkiego i pod słownym honoru obieca zupełną dyskrecję, Traill nie omiemkała go oświecić.

Trzeba pójść do domu i napisać do Trailla karteczkę, prosząc go, by przyszedł natychmiast.

Dopiero na schodach swego domu przypomniał sobie, co mu Bishop mówił o tajemniczym zniknięciu Trailla. Piotr Traill znikł.

Gdy to wspomnienie zeszło nań, Holiday stanął jak wrzty. Przed drzwiami jego mieszkania znajdował się człowiek.

Holiday spojrzął na niego ciekawie. Było coś znajomego w linii jego pleców.

Rzucił się do niego. — Piotrze! — zawołał. — Lecz odpowiedzi nie otrzymał.

Gdy mu złożył rękę na ramieniu tamten runął na niego.

Widocznie pijany. Ale ściślejszy ogląd odsłonił mu prawdę.

Traill nie był pijany. Był martwy.

21. Kartka na zwłokach.

Traill — martwy! Ta oszałamiająca myśl wypędziła zrazu wszelkie inne. Nic narazie nie miało znaczenia, tylko to jedno: Piotr Traill nie żyje. Było to zbyt straszne, zbyt upiorne.

Alco coś pomoże niewiara, gdy oto ciało bezładne zaświadcza fakt okropny.

Holiday trwał bez ruchu. W pamięci przesuwały mu się obrazy miłych, pogodnych chwil, które przeżyli wspólnie.

Wreszcie osłupienie minęło, ustępując miejsca krwiożerczej pasji. Jego przyjaciel nie żyje — lecz ktoś go usmiercił? Holiday się dowi, a wówczas potrafi się już uporać z mordercą.

Nagle dostrzegł coś białego na płaszczu Trailla. Nachyliwszy się zobaczył tekturową nalepkę rozmiarów karty wizytowej, z kilkoma na maszynie wypisanymi słowami.

Słowa te brzmiały jak następuje: Z pozdrowieniami od nadawcy.

Przez okamgnienie zdawało się Holiday, że szaleje. Ten nieludzki czyniżym godnie wieńczył całe to djablistwo.

Kurczowo zacisnął pięści. Po chwili otworzył drzwi i przywołał lokaja.

Somers patrzył pytająco na wyciągniętą postać ludzką.

— Ba, ależ to pan Traill! — zawołał wreszcie. — Jezus Marja, jak on wygląda!

— Jest martwy, Somers — zamordowany.

— Martwy, proszę pana, zamordowany? Głos lokaja brzmiał niedowierzająco.

— Tak jest: nie żyje, ja zaś przekonany jestem, że to morderstwo.

— Ale ktoś mógł tego dokonać? Kto mógł pragnąć śmierci takiego dobrego pana?

— Ci sami, co i mnie usiłowali zakatrupić.

Somers wytrzeszczył oczy, poczem gwizdnął zicha: — A więc dlatego przyniesiono go tu, proszę pana?

— Niewątpliwie. Takie jest ich poczucie „humoru”.

— Osobliwy żart, proszę pana.

— Masz słusność, Somers; aliści ta szajka jest osobliwsza nietylko pod tym jednym względem. Idź i sprowadź pierwszego lepszego policjanta; przed jego przyjściem nie powinniśmy ruszać zwłok.

Podczas nieobecności Somersa, Holiday telefonicznie połączył się z numerem, jaki mu zostawił Bishop.

Ów przyrzekł wpaść za chwilę.

Alco Somers z policjantem zdążyli jeszcze przed jego nadejściem.

— Jeżeli szanowny pan pozwoli — uprzejmie prosił stójkowy posłużyłbym się jego telefonem. Muszę zadzwonić, by przysłał lekarza policyjnego.

Doktor przybył w towarzystwie detektywa. Ten drugi czekał, zanim lekarz pobieżnie ogląda ciało.

— Człowiek ten został otruty — oświadczył lekarz. — Czem mianowicie, tego bez sekcji orzec niepodobna. Nie żyje od jakich sześciu godzin.

Tu wdał się detektyw: — A teraz, panie Holiday, poprosiłbym pana o możliwie najszczegółowsze informacje.

Rejestr Handlowy. Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 16.III. 1932 r. 13172. I. Firma: „Sklep win i wódek Zarządu Głównego Legii Inwalidów W. P. w Warszawie” w Wilnie, ul. Stefańska 38. Detalicznie sprzedaje win i wódki. Właściciel — Zarząd Główny Legii Inwalidów Wojsk Polskich w Warszawie, ul. Mała 2. 256/VI

13173. I. Firma: „Targiel Szepsel, Sklep materiałów malarskich” w Wilnie, ul. Zarzecka 19. Sklep materiałów malarskich Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Targiel Szepsel zam. w Wilnie, ul. Zarzecka 4. 257/VI

13174. I. Firma: „Eljasz Wejner” w Wilnie, ul. Stefańska 6. Sklep papieru. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel Wejner Eljasz zam w Wilnie, ul. Końska 3. 258/VI

Letnisko-pensjonat rzeka, las sosnowy, poczta i maj. Danuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska

Znany Fryzjer Damski BORYS, obecnie pracuje jako właściciel przy ulicy Bakszta Nr. 1 (vis à vis hotelu Niskowskiego)

Uważnie się zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Baranowicz na imię Stefan Piekarek, rocznik 1901.

Zgub. numer od roweru na 1932 r. wyd. przez Magistrat miasta Wilna za Nr 443 na imię Ludzika Rostkowskiego, uniew. się

HOMEOPATYCZNE (przyrodoleczenie nieustraszone) leczenie zasterzanych chorób wewnętrznych, płciowych, kobiecych Dr. med. H. Erwicha, Katowice 3-go Maja 40. Pismem zapytania — dołączyć porto.

Akuszerka Maria Brzezina przyjmuje od 9 r. do 7 w przeprowadziła się Zwierzyniec, Tom. Zanna na lewo Gedeonowski ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3.93

Akuszerka Maria Laknerowa Choroby skórne, wener. narządów moczowych, od g. 9-1 i 5-8 wiecz. Dr. Ch. kobicie, weneryczne, narządów moczowych, od g. 12-2 i 4-6 wiecz. Mickiewicza 24, tel. 277

Akuszerka Maria Brzezina przyjmuje od 9 r. do 7 w przeprowadziła się Zwierzyniec, Tom. Zanna na lewo Gedeonowski ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3.93

Holiday właśnie czynił zadostę temu żądaniu, gdy pośpiesznie wszedł Bishop. Detektyw spojrzł nań z ciekawością.

— Czy pan ma jakiś związek z tą sprawą, panie Bishop? — zapytał.

— Na nieszczęście tak, Stephens. Pan Traill był moim kolegą.

Detektyw zniżył głos: — Agent wywiadu, he? Tak też sądziłem.

Po dziesięciu minutach ciało już zabrano, a Holiday i Bishop zostali sami.

— Oczywiście zrobił to Stadenfeld — rzekł Holiday.

Bishop kiwnął głową ponuro. — Stadenfeld, albo człowiek, dla którego pracuje. Sluchajcie, Holiday, dłużej nie mogę się już bawić z wami w ciuciubabkę. Siedzicie w tem po uszy. Wiecie co? zaprowadź was do Naczelnika.

— Da mi jaką pracę? — Być może: chwilową. Uważałem obaj z Traillum, że obejdzie się bez tego; prztem policja niechętnie ucieka się do takich dorywczych usług osób postronnych. Jednak teraz wszystko się zmieniło. Chodźmy zatem. Tylko pamiętajcie: ani słówka o Walerji Insall. Nie pytajcie mnie dlaczego, bo i tak nie powiniem.

Człowiek sześćdziesięcioletni, wysokiego wzrostu i szczupły, o asetycznej twarzy mniha i szlachetnej siwawłosej głowie, uprzejmie powitał Holidaya.

— Już o panu słyszałem, panie Holiday, i jest mi bardzo miło poznać go osobiście.

I pan Eden Leicester wysłuchał uważnie wszystkiego, co mu Bishop opowiedział. Holiday zanotował sobie, że nie padła żadna wzmianka o Walerji Insall.

— Uważałem za słuszne przypro-

Ważnie. — Właśnie. — Z ciężkim sercem powiesiła Walerja Insall słuchawkę po rozmowie z Geraldem Holidayem. Czynnica, co przeczytała za swą powinność, lecz to w słabym tylko pocieszało ją stopniu.

Albowiem do tego już doszło: myślenie Geraldzie Holidaya przestała być objętą; poruszała nietylko umysł, lecz i serce dziewczyny.

Czy on się nią interesuje? Miała wrażenie, że tak. Wobec tego ofiara była jeszcze trudniejsza. Jest to wszelakoże nieuniknione. Gdy Walerja spełniła wytknięte sobie zadanie, może będzie inaczej. Wówczas... o ile będzie jeszcze żyła... Bardzo, bardzo było jej ciężko. Nie mogła znieść widoku swego mieszkanka. Postanowiła pójść gdzie na obiad. (D. c. n.)